
REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **„Wojna i Pamięć”, nr 1/2019. Czasopismo Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Gdańsk 2019, s. 260.**

Muzeum II Wojny Światowej z siedzibą w Gdańsku spełnia ważne funkcje. Pierwsza to gromadzenie dokumentacji upamiętniających ciężkie lata wojny i agresji niemieckiej, jakie spotkały Polskę a niosły też cierpienia licznym krajom świata. Pamięć o tych latach z pokolenia na pokolenie „blednie”. Odchodzą ze świata ci, którzy poznali, co to jest wojna. Dla młodszych pokoleń to tylko „historia”. I w tym zakresie – widzieć powinniśmy drugą funkcję Muzeum – przypominania i ostrzegania przed kolejną wojną; uświadamianie jak ważnym, wręcz niezbędnym dla życia wszystkich narodów są pokój, przyjaźń, dobre stosunki między etniczne itp. Muzea jako placówki naukowe – prowadzą również częstokroć prace badawcze, wymagające dużej wiedzy i doświadczenia oraz umiejętności dokonania analiz poznawanych źródeł.

Gdańskie Muzeum II Wojny Światowej, jak możemy przeczytać w prezentowanym tomie, pozyskuje do współpracy polskich i zagranicznych specjalistów, znawców II wojny światowej. W omawianym tomie – widzimy przykład tej współpracy. Tym sposobem możemy pełniej poznać całokształt agresji, podbojów, niszczenia tysięcy wsi, miast i ich mieszkańców nie tylko w Polsce, ale i sąsiednich krajów słowiańskich. Ważnym nośnikiem działalności Muzeum II Wojny Światowej będzie – jestem przekonana o tym – „Czasopismo”, którego pierwszy rocznik ukazał się w 2019 r.¹.

Teksty i tytuły artykułów publikowane są w języku polskim i rosyjskim, abstrakty w języku angielskim. Ideę edycji czasopisma wprowadza „Przedmowa” autorstwa G. Berendta, prof. Uniwersytetu Gdańskiego, który już

¹ Poproszona o recenzję i prezentację tego tomu, czuję się tym wyróżniona i jednocześnie zobowiązana do przedstawienia redaktorów oraz inne osoby współtworzące ten interesujący tom. Redaktor naczelny dr hab. Grzegorz Berendt, profesor Uniwersytetu Gdańskiego; recenzenci dr hab. Grzegorz Hryciuk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, profesor dr hab. Oleksandr Łysenko; sekretarz redakcji dr Marcin Kłodziński; redaktorzy tematyczni dr Karol Nawrocki, dr hab. Karol Polejowski, dr Marek Szymaniak, Redaktor prowadzący Agata Piedziewicz, redakcja tekstu polskiego Natalia Maliszewska, korekta tekstu polskiego – Anna Kurzyca, Irena Piecha, redakcja i korekta tekstu rosyjskiego Tatiana Kopac. Rada Naukowa prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski, prof. dr hab. Albert Kotowski, dr Wojciech Kozłowski; prof. dr hab. Natalia Lebediewa, dr Witold Medykowski, dr Violetta Rezmer-Wasielewska, prof. dr hab. Waldemar Rezmer, Igor Shschupak, prof. dr hab. Mariusz Wołos, prof. dr hab. Stanisław Żerko. Projekt graficzny Natalia Gawryluk. Wydawca Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

w pierwszym zdaniu określił cele, którym będzie służyło czasopismo konkludując: „Oddajemy do Państwa dyspozycji pierwszy tom rocznika „Wojna i Pamięć” – periodyku Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Na jego łamach będziemy przedstawiać teksty autorskie i materiały źródłowe związane z misją, którą pełni nasza placówka jako polska państwowa instytucja kultury”.

Pierwszy tom wydawnictwa ukazał się w kolejną rocznicę Zbrodni Katyńskiej, w rocznicę zagłady wielu tysięcy polskich oficerów, policjantów, funkcjonariuszy straży granicznej, służb więziennych, przedstawicieli duchowieństwa. Wśród pomordowanych było wielu wybitnych uczonych i intelektualistów, byli nauczyciele, działacze polityczni i społeczni, posłowie, prawnicy, lekarze, sportowcy, badacze, artyści, pisarze – słowem – elita naukowa i intelektualna Polski. Dane liczbowe trudne są do ustalenia, na obecnym etapie badań, wiadomo natomiast, że spośród 8442 oficerów tylko 2336 pełniło służbę zawodową, 650 było emerytów, a 5456 zostało zmobilizowanych w sierpniu i wrześniu 1939 r.

Artykuły w omawianym tomie tworzą zwarte bloki tematyczne, każdy wyodrębniony tytułem. W części pierwszej zatytułowanej *Wokół zbrodni katyńskiej*, Krzysztof Łagojda, autor artykułu pt. *Pamięć archiwów rodzinnych. Jakie tajemnice skrywają dokumenty rodzin katyńskich?* (s. 14-43) podjął próbę odtworzenia losów polskich oficerów oraz ich bliskich, którzy pozostali w kraju i tych deportowanych na Syberię, do Kazachstanu oraz w inne rejony Związku Sowieckiego. Wszelkie pisma były w rodzinach chowane i traktowane jak relikwie. Zachowane często we fragmentach listy, kartki, a także notatki i wspomnienia pisane przez zesłańców oraz ich rodziny stanowią dowody kontaktów jeńców z bliskimi, z członkami rodzin czy przyjaciółmi. Korespondencja była pocieszeniem w trudnych momentach życia. Dla obecnego pokolenia jest nie tylko pamiątką rodzinną, lecz ma walor dokumentu. Trudny czas dla rodzin Ofiar Zbrodni Katyńskiej nastąpił z chwilą „urwania” się korespondencji, gdy wiosną 1940 roku przestali otrzymywać listy, a wysłane wracały z dopiskiem „zwrot”. Bolesne i jednocześnie trudne do akceptacji wyjaśnienie nastąpiło dopiero w 1943 r. wraz z odkryciem w lesie katyńskim mogił i ekshumacji przeprowadzonej pod nadzorem niemieckim.

W Polsce, na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku zorganizowane Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich domagały się wyjaśnienia sprawy zbrodni dokonanych na polskich oficerach oraz dostępu do wszystkich miejsc ich ukrycia. Pierwsza oficjalna pielgrzymka Rodzin Katyńskich wyjechała specjalnym pociągiem do Katynia na święto zmarłych w końcu października 1989 r. W 1943 r. podczas ekshumacji tak zwanych dołów śmierci w Katyniu znaleziono, ukryte w odzieży notatniki, zapiski, które w literaturze określane są często jako „pamiętniki” spisywane przez oficerów w obozach. Zostały one uznane za bardzo ważne źródła informacji o losach jeńców oraz jako ważny dokument ich przeżyć. Członkowie rodzin tych, których zamordowano w Katyniu i innych miejscach ziemi rosyjskiej, pragną zachować pamięć o swoich bliskich i wyjaśnić wszystkie okoliczności tych okrutnych mordów. Młodsze pokolenia winny mieć świadomość uciekających lat i zadbać o utrwalenie tej pamięci. Tak odbieram myśl zawartą w artykule K. Łagojdy i wyrażam nadzieję, że temat ten będzie przez autora kontynuowany.

Danuta Jastrzębska-Golonka autorka drugiego artykułu pt. *Pamiętniki ofiar katyńskich* (s. 44-64) podjęła próbę odczytania zawartości notatników

znalezionych w Katyniu w 1943 r. Uciążliwy trud badawczy zaowocował poznaniem realiów zesłania i niewoli. Ciężkie przeżycia, ogromny niepokój o rodziny, tęsknota, „wściekłość” Niemcy, analizowane są jak normalne odczucia młodych, bojowych mężczyzn zamkniętych w ciężkiej niewoli. To naukowe studium „Pamiętników” stanowi ważny dokumentacyjnie historyczny walor poznawczy, natomiast dla osób bliskich ich autorów są cenną pamiątką, dowodem pamięci i troski oraz myśli o osobach kochanych, o rodzinie mających walor „ku pamięci”.

Kolejny artykuł autorstwa Ewy Kowalskiej zatytułowany *Korespondencja ofiar zbrodni katyńskiej i ich rodzin w zbiorach archiwum Muzeum Katyńskiego* (s. 65-81) oparty jest na archiwaliach, które rodziny katyńskie zdeponowały w Muzeum oraz artefaktach wydobytych w trakcie badań prowadzonych w latach 90-tych w Charkowie i Miednoje. Są to kartki pocztowe, listy, fragmenty pamiętników, dokumenty osobiste, fotografie i notatki w różnych postaciach. Niektóre zachowały się tak dobrze, że po stosownym oczyszczeniu są czytelne i można było odczytać imię i nazwisko adresata i treść utrwaloną w liście bądź na kartkach. W tych odczytanych listach udało się poznać również losy członków rodziny jeńców pochodzących z tak zwanych Kresów Wschodnich po 17 września 1939 r. przyłączonych do ZSRR. O ich wywózce na Syberię – całymi rodzinami, do ciężkiej, katorżniczej pracy. Cennym odkryciem dokonany w Muzeum Katyńskim w Gdańsku w trakcie studiowania zbioru listów i kartek jeńca Jana Sowy stała się możliwość połączenia korespondencji przesyłanej przez rodzinę do jeńca z jego listami, które dotarły do rodziny. Pisząc o tej korespondencji, autorka wspomniała losy rodziny, a na ich przykładzie napisała o prześladowaniu w Polsce po wojnie, osób mających związki z ofiarami zbrodni katyńskiej, o nakazie milczenia i karalności nawet za wymówienie samej nazwy Katyń.

Tadeusz Wolsza w artykule *Filmy katyńskie (1943-1953)* (s. 83-97) starszemu pokoleniu przypomina, dla młodszych Polaków (i nie tylko) opisuje filmy nakręcone przez Niemców w 1943 r. prezentujące lasy katyńskie i odkryte w nich „doły śmierci”. Niemiecka popularyzacja mogił katyńskich wiązała się ze wskazaniem Rosjan jako sprawców mordu jeńców z obozów: Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. W celach propagandowych do Katynia byli przywożeni dziennikarze z różnych krajów Europy, a nawet Ameryki i ludzie kształtujący opinię publiczną, wśród nich znalazł się były premier Rządu Polskiego prof. dr Leon Kozłowski, który od listopada 1941 r. przebywał w Berlinie. Do Katynia przyleciał specjalnym samolotem w składzie delegacji prasy zagranicznej. Należy przypomnieć, że w tym okresie, gdy Niemcy „podnieśli wrzawę” wokół Katynia, jednocześnie prowadzili brutalną likwidację getta warszawskiego. Wracając do filmów, autor przypomina, że filmy dokumentujące zbrodnie popełnioną na polskich oficerach, wykonywali Niemcy (w 1943 r.) – jako winnych wskazujący Rosjan, następnie Rosjanie (1944 r.), winą obarczali Niemców. W tej grze propagandowej, filmowców wspierali dziennikarze z wielu krajów, a także politycy i znaczące osobistości. Do tej bolesnej rozgrywki Rosjanie wciągnęli Polaków – zesłańców syberyjskich, dla których jedyną drogą do Polski było wstąpienie w szeregi 1 Dywizji Piechoty pod dowództwem Zygmunta Berlinga i opieką Wandy Wasilewskiej. Ich delegacje przywieźli do Katynia sowieckie władze

by pokazać mogiły – „ofiar zbrodni hitlerowskiej”. Propagandowe działania rosyjskie i niemieckie w latach powojennych, były dość dobrze znane. Jaka była wiedza o Zbrodni Katyńskiej na zachodzie, szczególnie w Anglii, jakimi drogami ta wiedza docierała do polskiego społeczeństwa wiedzieli nieliczni, rzec można tylko „wtajemniczeni”. Film, jeżeli był oglądany – to w zamkniętym gronie przyjaciół. Artykuł Tadeusza Wolszy został opublikowany – w dobrym miejscu i dobrym czasie – obchodów 80-lecia zbrodni Katyńskiej.

Blok artykułów „poświęconych” sprawom Zbrodni Katyńskiej zamyka publikacja Michała Kozłowskiego pt. *Juliusz Bardach – Kłamca katyński* (s. 99-118). Autor omawia w niej mało znany fragment życia i działalności powszechnie znanego oraz szanowanego, uczonego, profesora doktora honoris causa kilku uniwersytetów Juliusza Bardacha. Autor artykułu jest pracownikiem Wojskowego Biura Historycznego Sekcji Badań nad Wojskiem po 1945 r. Autor pracując w wymienionym instytucie korzystając z dostępu do archiwaliów opisał mało znane fragmenty biogramu i działalności prof. Bardacha. Są to zapewne dane nieujawniane przez samego profesora, a być może i przez bliskie mu osoby. Przypadek profesora nie jest odosobniony. Życiorysy wielu Polaków są zagmatwane, wiele spraw utajniano – dla bezpieczeństwa, wygody dla ukrycia prawdy „niewygodnej”. Ja również posiadam pismo z Czerwonego Krzyża z datą 5. V. 1948 zawierające kłamliwe dane: „Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża donosi, iż na liście wojskowych polskich pomordowanych przez Niemców w Koziej Górze pod Smoleńskiem figuruje pod numerem [...] kapitan urodzony... 6 XII 1888 r.”. Przy nim znaleziono (dane nie są tu istotne). Przytoczyłam dane konkretnej osoby tylko dla potwierdzenia powszechnie stosowanej formy informacji o sprawcy, miejscu dokonania zbrodni i ukrycia ofiary.

Juliusz Bardach ze sprawą zbrodni katyńskiej miał okazję zapoznać się pozostając od 1941 r. w służbie wojskowej w Armii Czerwonej, a później (od 1946 r.) pełniąc funkcję attache wojskowego przy ambasadzie Polskiej w Moskwie. Do Moskwy na jego ręce napływały prośby od rodzin polskich oficerów, jeńców obozów w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie i zaginionych na terenach Rosji Sowieckiej. Odpowiedzi profesora Bardacha (wówczas Attache) odbiegały od prawdy. Pierwsze kłamstwo odnosiło się do sprawców. Drugie: bez względu, w jakim obozie był uwięziony jeńiec odpowiadał: „został zamordowany przez hitlerowców w Katyniu”. W pismach kierowanych do Bardacha widniały różne nazwiska między innymi: rotmistrz Janusz Włodzimierz Płachecki (ur. 1893) był w obozie w Kozielsku, rozstrzelany i ukryty w Katyniu (lista wywozowa z 2.IV 1940, rozstrzelany 4-7 IV 1940); mjr Feliks Sikorski (ur. 1890) więziony – w Kozielsku, (lista wywozowa nr 029 -15-17 IV, rozstrzelany 16-19 IV, ukryty w Katyniu). Natomiast Włodzimierz Terlecki znajduje się na listach Starobielskich (nr 3299), w odpowiedzi Bardacha: „Został zamordowany przez hitlerowców w Katyniu”. Podobnie: Namysł Alfred s. Jana ur. 1912; więziony w Starobielsku, na listach wywozowych odnotowany pod nr. 2402. Odpowiedź Bardacha: „W odpowiedzi na list komunikuję, że według posiadanych nieoficjalnych danych na liście zamordowanych zbrodniarzy hitlerowskich w Katyniu figuruje por. Alfred Namysł, który poprzednio przebywał w obozie w Starobielsku”. Przy okazji należy poprawić błędną informację o śmierci

gen. Mariusza Zaruskiego, organizatora polskiego żeglarstwa morskiego. Na pismo żony attache wojskowy odpowiedział: „stwierdza się, iż generał Zaruski Mariusz zmarł w marcu 1941 r. w szpitalu m. Chersoń, obwód Odessa”. Obecnie publikowane życiorysy podają: Aresztowany przez NKWD w 1940 r. więziony w Chersoniu, zmarł w więzieniu 8 IV 1941 r.

Na drugą część „Czasopisma” określoną: „Varia” składa się sześć artykułów, w których autorzy opisują nieznane epizody działań wojennych dwóch agresorów oraz przypominają obrońców swoich rodaków i ojcowizny. Ten blok otwiera Wojciech Grott artykułem, który przypomina represje administracji niemieckiej skierowane przeciwko Kaszubom, autochtonicznej grupie ludności zamieszkałej na Pomorzu Zachodnim w latach trzydziestych dwudziestego wieku. *Szykanowania i represje ludności polsko-kaszubskiej w powiatach bytowskim i lęborskim w latach 1933-1939*, to ważne studium historyczno-kulturowe o trudnych doświadczeniach wśród rodowitych mieszkańców omawianego regionu. Po drugiej wojnie światowej Kaszuby, tereny Pomorza Zachodniego – znalazły się w granicach Polski, na tych terenach zamieszkało wiele rodzin pochodzących z ziem tak zwanych zabużańskich. Nie tylko tym osobom, ale szerszemu gronu czytelników została przybliżona przeszłość tych ziem i wiedza o trudach życia, utrzymania rodzimej kultury, o losach Kaszubów mieszkańców Pomorza, którzy czuli się Polakami i tak sami się określali: „My niżej podpisani, jesteśmy Polakami. Nasi ojcowie byli również Polakami i mieszkali w tych okolicach od czasów niepamiętnych i przynależeli do Polski. Chcemy wraz z naszymi braćmi należeć do wspólnej Ojczyzny” (s. 124).

Kolejny artykuł jest autorstwa Jarosława Tuliszka pt. *Udział gdańskich policjantów w obronie Wybrzeża w 1939 r.*(s. 146-160). Ten epizod waleczności i patriotyzmu policjantów nie jest znany ogółowi społeczeństwa. Wiedza zawarta w wymienionym artykule winna być szeroko rozpropagowana. Powodów jest kilka. Temat „policja”, ich działania i zasługi w latach pokoju nie wzbudzają zainteresowania przeciętnego obywatela. Policja istnieje, policja jest potrzebna, pisze się i mówi o nich przeważnie przy okazji kryminalnych wydarzeń. A szkoda. Jak dużym zaskoczeniem dla wielu z nas było odkrycie „dołów śmierci” w Miednoje koło Tweru, a w nich przewaga ofiar w policyjnych mundurach. Artykuł Jarosława Tuliszka i publikacje o obozie w Ostaszkwie (gdzie byli więzieni), Miednoje, gdzie znajdują się ich pochówki, mam nadzieję, że spowodują większe zainteresowanie policją i ich działalnością w tragicznych momentach polskiej historii. Cztery kolejne artykuły zostały opublikowane w języku rosyjskim. Trzy poruszają wydarzenia z czasów wojny i okupacji niemieckiej na Białorusi. Treść ich oparta została na materiałach dokumentalnych zgromadzonych w Państwowym Archiwum Republiki Białorusi w Mińsku. Z dużym zainteresowaniem przeczytałam artykuł Dmitrija Panto pt. *Lew Charko i jego sekretnej misji w Gdańsku. Dwa oblicza odnogo czetowjeka* (s. 190-203). Z charakterystyki tej postaci, poznać możemy, że Lew Charko był przedstawicielem wysoko postawionej inteligencji rosyjskiej – typu przedrewolucyjnego. Pochodzenie, wybór kierunku studiów i szczególne zainteresowanie sztuką i kulturą antyku oraz głęboka znajomość numizmatyki – wszystko to wskazuje, że był człowiekiem nieprzeciętnym. Komunizm nie zniszczył mu wrażliwości i szacunku do prawdziwych dzieł sztuki i architektury. Dowodem takiej postawy jest

zainteresowanie Świątynią Najświętszej Marii Panny w Gdańsk i troska o zabezpieczenie przed dewastacją. Bazylika Najświętszej Marii jest przykładem największej budowli sakralnej w Polsce. Konstrukcja jej jest trójnawowa, wysokość 30 metrów, posiada wspaniałe sklepienia gwiaździste, siatkowe i kryształowe. Ta świątynia nawet w stanie zniszczenia mogła zrobić wstrząsające wrażenie – zwłaszcza na osobie znajdującej się na sztuce. Z artykułu Dmitrija Panto wypływa ważny wniosek, że nawet krwawa rewolucja nie wszystkich zmienia na grabieżców.

Trzy kolejne artykuły zostały opracowane przez autorów pochodzących z Białorusi. Każdy z nich opiera się na zachowanych dokumentach. Autorzy piszą o represjach, niszczeniu ludności i całych osad na Białorusi przez niemieckich okupantów. Swiatosław Walentynowicz Kulinok (s. 161-189) doktor historii, jest pracownikiem naukowym Narodowego Archiwum Republiki Białoruś. Mając dostęp do zbiorów Państwowego Archiwum podjął trud zbadania mało znanych wydarzeń lat 1941-1944, to jest okupacji niemieckiej na Białorusi. W artykule pt. *Wierbowka i podgotowka razwedywatelno-diwersionnoj agentury niemieckimi spec służbami na territorii Białorusi w 1941-1944 gg: nacjonalnyj aspekt* (s.161-189) poznajemy, jakimi metodami niszczenia na Białorusi ludności posługiwali się niemieccy okupanci. Badacze przestudiowali znajdujące się w archiwum dokumenty dotyczące działalności niemieckich okupantów w zakresie werbowania i szkolenia aresztowanych i represjonowanych partyzantów. Werbowano zatrzymanych pod każdym pozorem i więziono ludzi różnych grup etnicznych. Wszystkich, uznanych za przydatnych poddawano ostrej mustrze i szkolono ich na agentów, szpiegów i dywersantów. Aktywność w tym zakresie była ogromna i doskonale zorganizowana. Autor opowiada o dobrze strzeżonym przez faszystów systemie terroru, wykorzystywania go do skłócenia ze sobą różnych grup etnicznych i podporządkowanie ich dla własnych celów.

Władimir Wasilewicz Zdanowicz profesor – historyk Państwowego Uniwersytetu w Brześciu nad Bugiem prezentuje badawcze problemy będące tematem dysertacji historyków białoruskich realizowane w latach 1991-2004 w artykule: *Nacistskij okupacionnyj reżim na territorii Białorusi: oswjeszczenie problemy w dissertacionnych issledowanjach belorusskich istorikow (1991-2004 gg.)*. Badania wymienionych problemów było możliwe, kiedy Białoruś stała się samodzielnym, niezależnym państwem. Dopiero wówczas zaistniała możliwość udostępnienia zasobów archiwalnych dla badań naukowych. Na podstawie udostępnionych archiwaliów możliwe było przygotowanie dysertacji. W latach 1991-2004 jako temat prac wybrano czas okupacji niemieckiej, czas ostrego reżimu, zagarnięcia licznych jeńców i ich pracy przymusowej.

Wiaczesław Dmitriewicz Selemeniew doktor historii, były dyrektor Narodowego Archiwum Republiki Białorusi, obecnie główny archiwista. Pracując w Archiwum Białorusi, nie miał zapewne kłopotu z dotarciem do stosownych dokumentów dotyczących niszczycielskiej działalności niemieckich agresorów, gdy okupowali Białoruś przygotowując się do wyprawy na Moskwę. W publikacji pod tytułem *Dokumentalnye publikacii Nacionalnogo archiwa Respubliki Białoruś o tragedii belorusskich i rossijskich derewej w gody Wielikoj Oteczestwiennoj wojny* (s. 222-226) napisał, że w czasie wojny na Białorusi było spalonych lub zrujnowanych ponad 9000 wiosek. Miejsca tej

tragedii upamiętniają liczne pomniki. Natomiast nie było żadnych na ten temat publikacji. Dopiero w 2009 r. w oparciu o ujawnione archiwalia ukazała się publikacja zbioru dokumentów *Chatyń: tragedia i pamięć*. Zamieszczono w niej liczne dokumenty i fotografie pochodzące z archiwów i zbiorów prywatnych świadków spalenia miejscowości Chatyń. Od tego czasu nastąpiło duże zainteresowanie sprawą, odnaleziono dalsze materiały dokumentujące niszczenia wsi białoruskich. Natomiast Chatyń stał się najbardziej znaną miejscowością, symbolem tragedii wsi białoruskich. Tu przypomnieć trzeba, że radzieckie władze usiłowały wmawiać Polakom pytającym o Katyń, że zapewne chodzi nam o Chatyń. I w tym przypadku można było mówić prawdę, że jest to dzieło niemieckiej zbrodni. Z tej celowej „pomyłki” nie jedną grupę polskich pielgrzymów kierowali do Chatynia.

W części trzeciej omawianego czasopisma „Sprawozdania” zamieszczono relacje z konferencji organizowanych w przez Muzeum w Gdańsku. Tematyka konferencji miała ścisły związek z zakresem zainteresowań badawczych Muzeum: Wojciech Grott przedstawił: Konferencja *Wojna i pamięć. Pamięć kulturowa o II wojnie światowej w Polsce, Niemczech i Rosji*, która odbyła się 16 października 2017 r. (s. 230-233). Marcin Kłodziński jest autorem sprawozdania: Konferencja *Materialne pozostałości konfliktów i zbrodni XX wieku w świetle najnowszych badań archeologicznych*, Gdańsk 14-15 czerwca 2018 r. (s. 234-239); Maciej Badowicz, Konferencja *Dąbrowszczacy w trzech odstonach: wojna domowa, II wojna światowa, PRL*. Gdańsk, 26-28 czerwca 2018 r. (s. 240-247). Tematyka wymienionych Konferencji jest ściśle powiązana z głównym zadaniem badawczym Muzeum II Wojny Światowej i wskazuje na szeroki zakres form jego działalności.

W czasopiśmie znalazło się również miejsce na recenzję dysertacji doktorskiej Krzysztofa Korda poświęconej postaci księdza Józefa Wrycza, który jest nieznanym szerszemu gronu Polaków. Autorem artykułu pod tytułem: *Krzysztof Korda, Ks. ppłk Józef Wrycza (1884-1961). Biografia historyczna, Instytut Kaszubski – Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2016* jest Karol Polejowski pracownik naukowy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Ksiądz Wryczy, który wstąpił do wojska, był kapłanem wojskowym w latach dwudziestych i uczestniczył w walkach o Wielkopolskę, w wojnie 1920 r. z bolszewikami i walkach w okresie II wojny światowej. Po zakończeniu działań wojennych został duszpasterzem parafialnym.

W ostatniej części „Czasopisma” znajdują się „Biogramy”. Są to krótkie, treściwe życiorysy czternastu autorów, których artykuły wypełniają strony czasopisma. Wspomnieć należy o ilustracjach, jest ich około dwudziestu. Jedną z nich przedstawia „Patent Oficerski” z lat trzydziestych, bogato dekorowany: obwolutę tworzy grafika projektowana przez Jana Wojnarskiego. Na górnej części napis Patent Oficerski, na dolnej części kompozycja wijącej się wstęgi, a na niej napis: HONOR i OJCZYŻNA. W centralnej partii jest napis zawierający imię, nazwisko, stopień wojskowy oficera. Patent podpisany jest przez Szefa Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego. Foto 2 – przedstawia bohatera wymienianego w artykule K. Łagojda, *Pamięć archiwów rodzinnych...* Inne ilustracje przedstawiają: dokumenty, pocztówki, listy i ich fragmenty – wysłane z Kozielska do rodziny.

Słabą stroną czasopisma jest okładka – odkleja się po kilkakrotnym otwieraniu. Kolor jest ciekawy, dobrze dopasowany do zawartości – zbliżony do koloru mundurów wojskowych, koliste otwory na okładce przypominają otwory postrzałowe. Wspomniany słaby punkt wyglądu czasopisma wynagradza zawartość, czyli artykuły. Znakomitym pomysłem są streszczenia każdego artykułu – w dwu językach, co spowoduje, że czasopismo będzie dostępne dla czytelników nieznających polskiego języka. Gratuluję Dyrekcji Muzeum pomysłowi i redakcji czasopisma, życzę powodzenia oraz systematycznej „produkcji” dalszych ciekawych i wartościowych tomów.

Maria Magdalena Blombergowa

- **Anatol Diaczyński, *O tych zapomnianych powiedzcie choć słowo*, Brzezia Łąka 2019, s. 337.**

Książka Anatola Diaczyńskiego *O tych zapomnianych powiedzcie choć słowo* to literacka opowieść o polskich zesłańcach w głąb Rosji. Losy rodziny Dyjaczyńskich posłużyły Autorowi do pokazania przeżyć, doświadczeń i zmagania ogromnej rzeszy tych, którzy doświadczyli przesiedlenia i katorżniczego życia oraz pokoleń urodzonych i wychowanych na kazachstańskiej ziemi. Książka jest opowieścią autobiograficzną.

Publikacja składa się z czterech części, które są poprzedzone *Słowem wstępnym* napisanym przez Jerzego Pachlowskiego. Autor tego wprowadzenia nakreśla tło historyczne i sytuację polityczną, w której osadzone są wydarzenia i losy bohaterów książki Anatola Diaczyńskiego.

W części pierwszej zatytułowanej *Czasy stalinowskie*, Czytelnik od razu wsiada do pociągu, który zmierza na stepy Kazachstanu i poznaje rodzinę Ewy i Józefa Dyjaczyńskich, bohaterów opowieści. Następnie zabiegiem retrospekcji przenosi się na ukraińską wieś Januszewka w Autonomicznym Polskim Okręgu im. Marchlewskiego, gdzie Józef, zdun z Łodzi zakłada swoją rodzinę i staje się „świadomie i dobrowolnie pozyskanym do kolchozu towarzyszem” (s. 41), by następnie, znów wrócić do zesłańczej podróży i próbować się zaadaptować do nowych warunków życia na „niehumanitarnej ziemi”. Rodzina Dyjaczyńskich w 1936 roku dociera do osady Suchotion witana napisem: „Witamy przesiedleńców z Ukrainy, którzy przyjechali zagospodarować najżyźniejszą ziemię Kazachstanu” (s. 46). Rodzina Ewy i Józefa „czynienie ziemi poddanej” rozpoczęła od zbudowania lepianki w nowo powstającej osadzie noszącej umowną nazwę „punkt jedenasty”. Dla specprzesiedleńców wszystko było nowe i nieznanne: burze śnieżne, tworzenie kolchozu, przejmujące zimno, warunki życia. Doświadczały „obróbki ideologicznej” i wyśmiewania polskości, ale co najgorsze, aresztowań przez NKWD pod byle jakim pretekstem. Ten los spotkał także Józefa Dyjaczyńskiego. W dalszej części książki można przeczytać o tym, jak wyglądała sytuacja w osadzie „punkt jedenasty”, która zyskała nazwę Zielony Gaj po wybuchu II wojny światowej, co działo się z Ewą i jej dziećmi oraz jak „prezenty dla Armii Czerwonej” odbierały ludziom resztki pożywienia i godności. Anatol Diaczyński pisze: „Kłopotów i biedy przysparzał ludziom nie tylko bezwzględny reżim stalinowski. Czasami jakby w parze z nim szły przyroda i warunki klimatyczne” (s. 104). Niebezpieczne

spotkania z wilkami pozbawiały życia ludzi i zwierzęta domowe, a srogie zimy były najcięższym okresem do przeżycia. Dla ludzi mieszkających w kazachstańskich stepach zakończenie wojny nie przyniosło pozytywnych zmian. Nadal brakowało żywności i podstawowych rzeczy codziennego użytku, z dużą podejrzliwością odnoszono się do ludzi polskiej narodowości. Mimo biedy i niedostatków były też w Zielonym Gaju radości i zabawa. Najstarszy syn Ewy i Józefa Mikołaj ożenił się, a w 1949 roku Ewa Dyjaczyńska została babcią, bo Mikołajowi urodził się syn Włodzimierz, który niedługo zmarł, ale w 1951 roku przyszedł na świat syn Anatol. Pierwszą część książki Autor kończy śmiercią Stalina w marcu 1953 roku i refleksją o tym, jak propaganda ideologiczna potrafiła zakiełkować w niejednym ludzkim umyśle.

Część druga pod tytułem *Czasy Chruszczowowskie* to historia ludzi i zdarzeń, które miały miejsce od 1954 roku. W tym czasie córki Ewy i Józefa wyrosły na młode panienki, a Mikołaj dostał szansę kształcenia się na traktorzystę. W tym czasie rodzina Dyjaczyńskich dowiedziała się, że Józef niesłusznie skazany zmarł w jednym z łagrów. Drugie pokolenie specprzesiedleńców nie znało już innego życia poza kazachstańskim, pracowało w kolchozie, „we wszystkich rodzinach było co jeść i ubranie jakie takie też było” (s. 187), była możliwość nauki w szkole i udziału w imprezach kulturalnych. Zwyczajne ludzkie życie i walka o godziwy byt to treść tej części książki.

Część trzecia nosi tytuł *Nasze czasy* i jest historią Anatola syna Mikołaja Dyjaczyńskiego, a w rzeczywistości samego Autora, jego czasów studenckich w Moskwie i poszukiwania tożsamości. To właśnie wtedy pojawiła się możliwość nawiązania kontaktów z Polakami i Ojczyzną swych przodków. Anatol Diaczyński stwierdza: „Tak, nasi ludzie przywykli całe życie cierpieć i czekać na świetlaną przyszłość” (s. 230), ale coraz więcej osób było zainteresowanych możliwością powrotu do dawnej ojczyzny. Anatolowi udało się odszukać rodzinę swojego dziadka Józefa w Łodzi i spotkać z krewnymi. To zaowocowało przyjacielskimi relacjami i kontaktami w mikro skali, natomiast, z kart tego rozdziału przebija żal, że Polska niewiele zrobiła dla Polonii na Wschodzie. Wiele kwestii chociażby podwójnego obywatelstwa czy repatriacji kończyły się czczymi obietnicami. Dzięki życzliwości niektórych samorządów udało się sprowadzić grupkę Polaków z Kazachstanu, wśród nich była rodzina Anatola. Autor recenzowanej książki podkreśla: „Wracam do Polski wraz ze swoją rodziną. Otóż właśnie mam takie odczucie, nie jadę, a wracam. Do Ojczyzny moich przodków, do Ojczyzny mojego dziadka Józefa” (s. 287).

Ostatnia część książki pod tytułem *Czasy kazachskie* to sentymentalna podróż do Kazachstanu. Anatol po dziesięciu latach pobytu w Polsce wyrusza w odwiedziny do kraju swego dzieciństwa i młodości. O tym, czego doświadcza, co go zadziwia, co cieszy i smuci jest ten rozdział. Nakreślone współczesne realia kazachstańskiego życia pozwalają lepiej uświadomić sobie zróżnicowanie gospodarcze i mentalne świata i ludzi.

Warto wczytać się w opowieść o niechcianym kazachstańskim losie i poznać życie jednej z wielu zesłańczych rodzin. Zobaczyć życie kilku pokoleń specprzesiedleńców, którzy zmagali się nie tylko z wegetacją na granicy zaspokajania potrzeb biologicznych, ciężką pracą, ale także z fałszywymi podejrzeniami o działania na szkodę Związku Radzieckiego i niemożnością

kultywowania kultury swych przodków. Sytuacja zesłańców z Marchlewszczyzny była szczególnie trudna, ponieważ czuli się Polakami, ale ich domem były ziemie, które w nowym powojennym porządku należały do Ukrainy. Gdzie mieli zatem wracać?

Autor nie chce, by uważać tę książkę za powieść dokumentalną, jednak nagromadzenie tak wielu faktów i realiów niezaprzeczalnie włącza ją w literaturę faktu, co potwierdzają słowa zakończenia: „Niby to naokoło wszystko tu swoje, rdzenne, a jednak... Nie, nigdy już nie będzie ani tamtej wsi, ani tamtych ludzi, ani tamtego życia. Niech chociaż wszystko to pozostanie w tej książce, w naszych duszach i w naszej pamięci” (s. 337).

Malgorzata Dziura